

GAZETA LWOWSKA.

Sobota

N^{cr}. 9.

20. stycznia 1838.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiednia —

Stosownie do udzielonego zapewnienia, dyrekcyjja uprzywilejowanego austriackiego banku narodowego podaje do powszechnej wiadomości obliczony z dniem ostatniego grudnia 1837 r. wykaz rewersów wykupnych i antycypacyjnych, które się w obiegu znajdują.

Wiedeń dnia 1. stycznia 1838.

Karol baron de Lederer,

gubernator banku.

Bernhard baron de Eskeles,
zastępca gubernatora banku.

Frauciszek baron de Schloissnigg,
dyrektor banku.

W y k a z

znajdujących się w obiegu rewersów wykupnych
i antycypacyjnych:

Podług obliczenia z d. 30.	zr.	zr.
czerwca 1837 było w obiegu	.	17,010,013
W miejsce rewersów zuży- wanych, które przez wy- mianę weszły do kasy, wy- dano rewersów nowo-spo- rządzonych	.	1,331,611
		18,341,624

Natomiast do 31. grudnia
1837 leży przygotowanych
do spalenia wykupionych
pieniędzy papierowych 13,648,350
Odrąciwszy od tego rewersa
przytoczone, które jako zu-
żywane już od 30. czerwca
1837 do spalenia przygoto-
wane leżą 12,702,825

A zatem zostaje . . . 945,525

Za rewersa nowo utworzone,
wyżej nadmienione, weszło
przez wymianę do kasy re-
wersów zużywanych . . . 1,331,611

2,277,136

A zatem z dniem 31. gru-
dnia 1837 zostaje w obiegu . . . 16,064,488

Wiedeń dnia 31. grudnia 1837.

(Następują podpisy.)

Nadesłane d. 12. t. m. dwa raporty lekarskie z d. 7. i 8. stycznia r. b. o stanie zdrowia J. C. Mości najdostojniejszego Arcyksięcia Fryderyka, zawierają wiadomość, że aczkolwiek powoli, jednakże ciągle polepsza się dostojnemu pacjentowi. Nocy były spokojniejsze, kaszel rzadszym, oddech wolniejszym, ale osłabienie zawsze jeszcze jest znaczne.

Józef hrabia de Nimpf, jenerał jazdy, kawaler wojskowego orderu Maryi Teresy, J. C. R. Mości rzeczywisty tajny radca i szambelan, ochmistrz J. C. Mości najdostojniejszego Arcyksięcia Jana, umarł to dnia 3. b. m., a d. 5. był pochowany z wojskowemi honorami, przynależnemi jego wysokiej godności. — J. C. Mość Arcyksiążę Jan wyświadczać zmarłemu ostatni zaszczyt, znajdował się na tegoż pogrzebie i aż do miejsca, gdzie stał oddział jazdy do odebrania i dalszego prowadzenia karawanu, siedł za trumną, mieszczącą zwłoki tego najstarszego sługi swego, którego udziałem było to wysokie wyszczególnienie, że przez lat 37, w najważniejszych epokach wojennych, równie jak w dniach pokoju, był najbliższym Arcyksięcia.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

W listach z Bajony z d. 1. stycznia (umieszczonych w *Gazette de France*) donoszą: „Don Carlos przekonawszy się, że trzy wyprawy, które d. 22. grudnia wyruszyły, szczęśliwie przeprawę skutecznily, przybył d. 26. wieczorem do Llodio, gdzie d. 30. jeszcze z infantem Don Sebastianem przebywał. — Pieszy podróżnik z Arnegny przybyły donosi, że d. 30. grudnia przeszło sześciuset żołnierzy krystynistowskich, ściganych przez karlistów, zbiegło w kraj nazw (francuzki) z bronią i bagażami. Nie dostaje nam jeszcze szczegółów potyczki, która ten popłoch sprawiła. — Według *Gazety Quotidienne* potyczka ta zająć miała na linii z Urroz do Aoiz, a owi wyżwspomnieni 600 ludzi, odcięci od reszty oddziału krystynistowskiego, chcącego wtargnąć w dolinę Ahescoa, zostawali pod rozkazami niejakiego Quinones. Za przybyciem ich w kraj francuzki zostali rozbrojeni i zmuszono

ich do oddania zdobyczy i prowadzonych z sobą jeńców karlistowskich.

W skutek wiadomości z Madrytu z dnia 27. grudnia, Espartero zachorowawszy w Logrono nie przyjął ministerjum wojny i zalecił na tę posadę generała Latre.

Wielka Brytania i Irlandya.

W Montreal (Dółnej-Itanadzie), podług wiadomości z d. 6. grudnia r. z. oświadczyła pewna liczba Itanadyjczyków francuzkich na publicznem zgromadzeniu rządowi swą przychylność. Między powstańcami a wojskiem królewskiem zaszło znowu kilka utarczek. W S. Eustachie milicyja rozprószywszy buntowników odebrała im male działo sześćcio-funtowe, którego wprzód wojsko pod generałem Burgoyne używało, i dwa działa z twardego drzewa z żelaznemi obręczami. I w Missisquoiabay liczba powstańców, złożona niemal ze stu ludzi z dwoma działami, została od rojalistów odparta i utraciła jedno działo.

Francyja.

Na posiedzeniu izby parów dnia 3. stycznia, na którym, jak wiadomo, zaczęto obrady nad adresem odpowiednim na mowę od tronu, pan Villemain wyraził się w ten sposób: że musiałby ubolewać, gdyby było potrzeba wszystkie ogłoszone ustawy, na które od lat siedmiu głosowano, objąć w ogólne pozwolenie. Tak nową ustawę, która instytucję sądu przysięgłych mocno wzruszyła, wprowadziła tajne głosowanie, zmieniła większość i osądzenie zrobiła od jednego głosu zawisłym, uważać nie może za odpowiednią prawdę i wemu duchowi i utrzymaniu instytucji. Tak samo sądzi o ustawie, która zamachy na życie króla pod sąd izby parów poddaje. Wszystkich tych środków użyto w gwałtownych okolicznościach. Z tych ustaw niektóre wypadło złagodzić, nie postępując wszakże z nierozsądnym pęspiochem. Książę de Broglie oświadcza przeciwnie ustawy te za sprawiedliwe, mądre i za takie, którym cięglej trwałości życzy. P. Cousin pochwała zdanie pa. Villemain. Chwalił te ustawy, gdy były potrzebne, teraz zaś one wcale potrzebnymi nie są. Nie należy je niszczyć, ale nie potrzeba także robić z nich użytku. — Amnestyję uważa za epokę nową polityki, za epokę pojednania, za nowysattem, który od ministrów z dnia 22. lutego już bardzo zgręcznie był do skutku przyprowadzony. Hrabia Molé ma usłność, że amnestyja zaczyna nową epokę, epokę pojednania, lecz gdyby stronnictwo znowu kiedy powstało, znalazł rząd dostoczenia z niemi walki przygotowanym. Hrabia Montalembert życzył sobie usłyszeć niektóre uwagi o lesie Grün-

waldzkim, który Holandya wyciąć chciała, a co, gdyby nie roztropność króla Pruskiego, mogło być łatwo stać się powodem do niebezpiecznego sporu. Ganił wygnanie przez władzę cywilną arcybiskupa kolońskiego z jego dyjecezyi. Był tego zdania, że konstytucyja Krakowa została przez trzy północne mocarstwa nadwergżona; dano tём przytyk Francyi, która konstytucyję Krakowa podpisaaniem traktatu wiedeńskiego zagwarantowała. Pytał także prezydenta rady, ażali to prawda, że cesarz Rosyjski ma największą życzliwość dla Francyi? Gdyby minister spraw wewnętrznych był obecnym, zapytałby go, dla czego w jednem z małych miast francuzkich przeszkodzono zgromadzeniu się Polaków na uroczystość rocznicy ich rewolucyi? Hrabia Molé odpowiedział, że Francyja radzi się tylko sama siebie, swych interesów i swęj godności. Pod względem Krakowa nie sobie niema do zarzucenia. Traktat wiedeński zagwarantował w istocie konstytucyję Krakowa; lecz r. 1833 w skutek zaszyłych po powstaniu polskiem rewolucyjnych poruszeń w tём mieście, mniemały trzy mocarstwa północne, iż należało użyć niejakich środków. Żądały one wygnania schronionych tamże powstańców polskich i innych osób, które spokojność kompromitowały. Francyja i Anglia czyniły na to swe uwagi i otrzymały od trzech mocarstw odpowiedź, że owe środki są tylko czasowe i dotyczyły się li bezpieczeństwa ich własnych państw. Pod względem lasu Grünwaldzkiego, pytanie do kogo ma ón należeć, nie zostało tymczasową konwencyją rozwiązane. Król Niderlandzki chciał las ten wyciąć, Francyja i Anglija czyniły przedstawienia, poczem u niano, że tymczasowy zarząd lasu na być Belgii zostawiony. Jednakże rozwiązanie tęj sprawy nie jesteśmy winni wojennym demonstracyjom Francyi. Mocarstwo to jest wprowadzie na wszelki przypadek przygotowane, gdzie idzie o honor i godność kraju, lecz ón uważa z radością, że inne mocarstwo wcale odmienny wywierło wpływ od tego, jaki mu przeszły mowca przypisywał: mniema tu Prusy, których polityka tylo roztropnaile oświecona, zawsze, przy każdej sposobności, nie przestaje przyczyniać się do utrzymania pokoju. Baron Bignon oświadczył się za zdaniem pana Montalembert. Polska mimo wszelkich naprzeciw temu zabiegów nie straci nigdy swęj narodowości. Izba powinna się wyrazić o tęj sprawie; oświadczenie się izby parów będzie miało więcej wartości, niż sto tysięcy bagnotów. Paprawka przyjęta przez izbę deputowanych w jednym z dawniejszych adresów, okazywała się już bardzo dobroczynną. Nie idzie tu bynajmniej o groźby, ale możnaby gabinet francuzki zobowiązać, by się z głosem sprawiedliwo-

ści i ludzkości odezwał. P. Villemain nie uważa odpowiedzi ministra spraw zagranicznych za bardzo zadowalającą, mianowicie pod względem spraw Krakowa. Życzy sobie, by izba parów sprawy polskiej nie zaniedbywała. Francya w imię tego wszystkiego, co roku 1815 ucierpiała, ma prawo żądać wykonania traktatu z 1815 roku. Układy te ciągle nadwężają; oto właśnie w dniach ostatnich zniesiono konstytucję Krakowa, a narodowość polska, o której zapewniano, że nigdy nie zginie, ulega pod wymierzaniem na nią ciosami; nawet religija Polaków jest niszczone, wypierana przez grecko-ros. obrządek, a Rossyja, łącząca siłę barbarzyństwa z polyskiem cywilizacji, miasto zagrażać Azji, zagraża środkowej, oświeconej Europie z trudną do oparcia się potęgą. Hrabia Molé odpowiedział, że podziela wszystkie uczucia, wyrzeczone przez szanownego mówcę o cierpieniach nieszczęśliwej Polski; lecz nie podał żadnego projektu i życzy, by izba zaniechała ten przedmiot, względem którego tylko skargi wyrażać można. W sprawie Krakowa wszystko uczyniono, co stać się mogło w obrębie przedstawień i przedstawienia te ponowionemi zostaną. Hrabia Tascher zniżył, ażeby ajenta francuzkiego posłać do Krakowa. Hrabia Molé był tego mniemania, że projekt ten nie należy do adresu. Zresztą gdy w Krakowie angielskiego ajenta nie przyjęto, więc i francuzki nie mógłby się pomyślniejszego spodziewać przyjęcia. Trzy pierwsze paragrafy adresu przyjęto potem bez odmiany.

Na posiedzeniu i z by parów dnia 4. stycznia, hrabia Eugeniusz de Harcourt zaprojektował na korzyść Polski następującą poprawkę (*amendement*): „Zarazem nie możemy wstrzymać się od tego, ażebyśmy nie opłakiwali nie-szczęścia naroda, który był naszym najwinniejszym sprzymierzeńcem, a któremu najurozumszysze układy ów szczerą bytu narodowego zaręczyły.” Hrabia Molé sądził, że poprawka taka sprzeciwia się godności izby parów. Wszystkoby zrobiono dla ulżenia losu tego kraju, lecz podobna poprawka, będąc przyjętą, mogłaby właśnie ściągnąć nowe na kraj ten nie-szczęścia. P. Villemain wspierał poprawkę. Hrabia Montalembert odwoływał się na to, że już roku 1832. izba parów miała podobne miejsce w wnym adresie, a przeto poprawkę tę przyjąć można. Baron la Moussaye zbijał poprawkę. Zdaniem jego narodowość polska już dawno nie istnieje. P. Villemain zrobił uwagę, że niema tu mowy o Polsce z r. 1772, lecz o to chodzi, co traktatami z r. 1815. zaręczono. Jeszcze hrabia Pontécoulant wspierał poprawkę, którą zbijał książę de Broglie. W końcu izba odrzuciła ją znaczną większością. — P. Cousin mówił na-

stępnie o sprawie hiszpańskiej. Konstytucjonisci hiszpańscy wrócili do umiarkowanych zasad i ułumiłi bezrząd; walka ich z Don Carlosem staje się co-ras trudniejszą, a przeto nadezła chwila wykonania artykułów poczwórnego traktatu, które dotąd zaniedbywano. Odwołując się na mowę pana Martínez de la Rosa wyprowadza z tego taki wniosek: że interwencyja francuzka nigdy, jak teraz, nie była popularniejszą w Hiszpanii.

Pisma paryżkie z dnia 5. i 6. stycznia podają koniec rozpraw i z by parów nad adresem odpowiednim na mowę od tronu, donosząc, że adres ten tak w zupełności swojej, jak był przez zdawcę sprawy hrabiego Portalis wniesiony, przyjęto 130 głosami przeciw 12, po odrzuceniu wszystkich od różnych członków projektowanych poprawek. — Nad piątym paragrafem, tyczącym się Hiszpanii, a będącym li echem mowy od tronu, rozprawiano dość długo na posiedzeniu z dnia 4. b. m. Panu Cousin, żądającemu francuzkiej interwencji i baronowi Pelet (de la Lozère), który nie zapędzając się wprawdzie tak daleko, ganił jednak pochwałę, jakiej w adresie nie szczędzono rządowi, pod względem jego co do Hiszpanii przesuwanej polityki, odpowiedział prezydent rady (hrabia Molé), oświadczając się kategorycznie przeciw wszelkiej w sprawy hiszpańskiej ze strony Francyi zbrojnej interwencji. Na zapytanie, jakie pan Villemain na końcu posiedzenia zadał prezydentowi rady: ażali obalenie uznanego przez Francję tronu królów Izabelli II. a wzniesienie Don Carlosa na tron, byłoby za powód do wojny uważane, hr. Molé uchylał się z początku od odpowiedzi, lecz gdy p. Villemain nalegał koniecznie, ażeby minister wyraził się o tem jak myśli, oświadczył w końcu hrabia Molé, że na zapytanie takie to tylko odpowiedzieć może, co już zeszłego roku, będąc podobnie zagadnionym, w izbie deputowanych odpowiedział: iż zdaje mu się, że wypadek taki, według położenia z resztą, w jakim wtedy Francya znajdowałaby się mogła, mógłby stać się powodem do wojny.

Estienne, ów doboż z mostu pod Arcole, uwieczniony także dłotem Dawida na przyczółku Panteonu, umarł w Paryżu w 57. roku życia. Był *tambour-majorem* 10tej legii gwardyi narodowej.

Gazeta Górnego i Dólnego Renu pisze ze Strazburga pod dniem 3. stycznia: Bateria artyleryjne, o których powiadano, że wyruszyły ku granicy belgijskiej, nietylko nie odezły, lecz jak już donosiliśmy, batalijony, które wczoraj w pochód się udały, dostały rozkaz do powrotu.

Za nadejściem północy, w której się rok stary z nowym rozstawał, zamknięto domy gier w Paryżu. Naciano się mnóstwo graczy i ciekawych, dla tego z trudnością przyszło wypróżnić sale i publiczne domy gier pozamykać. Przez cały wieczór była wielka ciżba w *Frascati*, stoly, na których grano *trent-un* i *roulette*, zasypane były pieniędzmi. Już o godzinie dziesiątej nikt więcej wejść nie mógł. — Perwien wyrobnik, który w *Palais Royal* grał nie-szczęśliwie, wychodząc z domu gry, odebrał sobie życie. Inny człowiek prywatny, przegrawający w tym samym domu ostatni banknot na tysiąc franków, uciekał z nim ze sali, nim wygrawca zdążył pieniądze od niego odebrać, a gdy go za często ścigać głosem: chwytajcie złodzieja! potknął banknot, a ścigający go utraciwszy nadzieję pozyskania od zrujnowanego gracza pieniędzy, dali mu uciec. Utrzymują, że dzierzawa gier w miesiącu grudniu przyniosła tyle przychodu, ile we wszystkich poprzednich sześciu miesiącach. Bogaci cudzoziemcy zjeżdżali umyślnie do Paryża w celu doświadczenia jeszcze raz swojego szczęścia w *Frascati* albo w *Cercle des étrangers*. Jeden z nich miał jedną noce przegrać około 200 000 franków.

Podług listu generała Allard, pisanego pod d. 12. lipca, a udzielonego co do istotnej treści w *Journal des Debats*, w chwili, gdy za przybyciem tegoż generała Sikhowie w potyczce na d. 22. i 23. czerwca w okolicy pod Dschumrud przemagającym Afganom prawie z rąk zwycięstwo wydarli, umarła Simon-Begum, królowa Serdenahu w Indyjach wschodnich, dawna wierna sprzymierzona Francyi, przyjaciółka Francuzów, ich religii i króla, wdowa po żołnierzu francuzkim Sombre. Generał Allard za powrotem swoim już jej przy życiu nie zastał. Złotą tabakierkę, którą jej miał doręczyć imieniem króla Francuzów, oddał jej wnukowi, Sir Dyce Sombre. Simru Begum miała lat dziewięćdziesiąt i sześć i zostawiła swemu następcy znaczne imię i pięćdziesiąt milionów franków.

Szwajcaryja.

Wychodząca w Mnichowie Gazeta polityczna zawiera następujący list swojego korespondenta z północnej Szwajcaryi pod d. 4. stycznia: »Spór od dawna już między władzami kantonu Glarus a ośmiu katolickimi duchownymi tegoż kantonu o składanie przysięgi toczony, a który o mało nie wyrodził się w znaczne rozdwojenie między protestanckimi a katolickimi Glaruczanami, ukończony został nareszcie przed ośmiu dniami uchwałą potrójnej rady krajowej, a zwłaszcza na korzyść duchownych. Odrzucono

dawniejszy punkt przysięgi, żądający od duchownych w pewnych przypadkach odkrycia tajemnic spowiedzi. Skutek ten winni księża mianowicie dzielnym przedstawieniem, podanym przed niejakim czasem przez ich gminy do najwyższych władz krajowych, co w najnowszej uchwale rady krajowej wyraźnie przytoczono. Rozumię się samo przez się, że ci, którzy sobie życzyli, ażeby w kantonie Glarus toczono spory religijne, są w najwyższym stopniu niekontentni z tego spokojnego obrotu rzeczy, to jest z roztropnej uległości władz Glaruczanów i tak niechętnie na to zapatrują się, jak bardzo cieszą się z tego uzyskanego skutku przyjaciele pokoju i porządku. Godnym uwagi jest ten szczegół, że rząd Frejburga u rządu kantonu Glarus wstawiał się za tegoż księżami katolickimi, co radykałści bardzo mu na złe brali.

Belgija.

Na posiedzeniu izby reprezentantów d. 2. stycznia pytał p. Hoffschmidt ministra spraw zagranicznych, ażeby prawdziwą jest wiadomość, udzieloną przez półurzędowy *Journal des Debats*: że król Ludwik Filip kazał powrócić swojemu ku granicy wysłanemu wojsku. Na przypadek ten, i jeżeli sprawa Grünwaldzkiego lasu zupełnie jest ukończoną, wezwał rząd, ażeby odwołał wojsko wysłane w Luxemburskie, izby więc jeszcze nie uciemniać tej i tak już bardzo zadłużonej prowincyi. Minister odpowiedział, że nie otrzymał urzędowej wiadomości o donoszonych przez *Journal des Debats* wypadkach; wycięcie lasu Grünwaldzkiego całkiem wstrzymano; zaś odwołanie wojska z Luxemburskiego jest pytaniem, mającym być dopiero przez rząd rozpoznaniem, a o którym tenże w chwili obecnej jeszcze się oświadczyć nie może.

Rossyja.

Gazeta rządowa Królestwa Polskiego donosi z Petersburga pod d. 21. grudnia (2. stycznia) 1837—1838:

Świadek nocy pożaru, który zniszczył Cesarski Pałac w Petersburgu, następujących o tém zdarzeniu udziela szczegółów:

Nasz wspaniały Zimowy Pałac, jedna z najpiękniejszych ozdób stolicy, stał się pastwą płomieni. Zdaje się, że w pracowni aptecznej na dole w pałacu umieszczonej, w kilku miejscach pękł komin. Ogień przechodzący przez zwierchnie szpary zetlił zwolna i nieznacznie jedną część dachu, gdy tymczasem przez dolne rozpadliny, które loba były z początku zatkałe, wkrótce się atoli rozWORZYŁY, dostał się do posadzki sali Feldmarszałków. Przez przeciąg trzech dni

łtał ogień niepostrzeżony, i dopiero wybuchnął gwałtownie w dniu 17. (29.) około ósmej godziny wieczorem. N. Pan znajdując się w ówczes w teatrze, przybył raczył niezwłocznie, chcąc osobiście kierować ratunkiem, atoli o 10 1/2 w chwili gdy się najmniej było można spodziewać, ujrzano kłęby płomieni nagle wznoszące się w kilku miejscach na dach. Gwałtowny wiatr pędził iskry na *Ermitaż*, to przepyszne muzeum, gdzie są razem połączone najpiękniejsze sztuki pomniki, których strata nie byłaby podobną do wynagrodzenia. Wówczas cała baczność N. Pana ku temu miejscu zwrócona została. W jednym mgnieniu oka zamurowano wszystkie drzwi, okna i dziedzińce bliższe środkowi pożaru; ta obszerna budowa stała się płomieniem niedostępną, i mimo wściekłość tego żywiołu i gwałtowny pęd wiatru, ocalał szczęściem *Ermitaż*. — Nie tak szczęśliwie powiodło się w samymże cesarskim pałacu; mimo nadludzkie usiłowania ogniowej straży i żołnierzy ze wszystkich gwardyjskich pułków, coraz większą nabierał ogień rozciągłości. Runęła wspaniała sala zwana białą, a N. Pan widząc, iż kilka osób zwałiskami zranionych zostało, kazał zaniechać dalszych robot, mówiąc: «iż woli raczej poświęcić swoje ulubione mieszkanie i wszystkie w nim zawarte skarby, niżeli wystawić na utratę życia jednego ze swoich poddanych.» Lud i wojsko przyjęły i wykonały ten rozkaz z ciężką boleścią, oraz z oznaką najżywszego żalu. Od tej chwili N. Pan walcząc dotychczas z pożogą, oddał pałac na los szczęścia, i kazał tylko ratować znajdujące się w nim przedmioty. Tym sposobem to tylko stało się pastwą płomienia, czego żadnym sposobem uratować nie było można. Nietylko bowiem przepyszne sprzęty, wspaniałe zwierciadła i świeczniki, obrazy i wizerunki z sali feldmarszałków, ale nawet i drobne sprzęty uratowane zostały. Jednak na miliony policzyć można straty poniesione w marmurach, jaspisach, alabastrach i innych przedmiotach zniszczonych gwałtownością ognia. — N. pani przybyła o 10tej godzinie wieczorem na miejsce pożaru i była obecną aż do chwili, w której cesarz kazał straży ogniowej zawiesić dalsze prace. Udała się potem do hrabiny Nessolrode, urządziwszy wprzód Swoje papiéry i zabrawszy ulubione sobie przedmioty, które przedewszystkiem zabezpieczyć chciała. O drugiej po północy oddaliła się do pałacu Anickowskiego. W tym prawie czasie N. Pan widząc ogień dochodzący do pokojów cesarskich, poszedł do swego gabinetu; tam przy blasku płomieni, z największą spokojnością zbierał i opiekował się swoimi papiérkami, wydawał rozkazy, by

ten lub ów przedmiot został wyniesiony, zdjął sam ze ściany obraz święty, dar swój dostojnej matki, zeszedł potem spokojnie na plac, dla kierowania dalszemi robotami. Dopiero o godzinie 7mej rano oddalił się N. Pan będąc przez 10 godzin po większej części bez płaszcza wystawionym na zimno 16 stopni mrozu i wiatr najprzenikliwszy. Kiedy ogień wybuchnął w pałacu, w téjże samej chwili okazał się i na Wasilewskim Ostrowie. N. Pan posłał tam natychmiast swego dostojnego syna W. Ks. Następce, który był tam nieodstępnie, dopóki ogień nie został zupełnie ugaszonym. Młody książę udał się tam konno, atoli dla ślizgawicy koni pod nim upadł; wstał na pierwsze sienie jakie spotkał, z temi wywrócony, dosiadł konia żandarmskiego i na nim przybył na miejsce pożaru.

Trzy dni palił się pałac zimowy; jedynie dolne i podziemne piętra zostały uratowane. Dolne mury nadzwyczajnej grubości i wzniesione z granitu oparły się działaniu płomieni, i służyć będą do odbudowania nowego cesarskiego mieszkania, odpowiadającego godnie temu, którego stratę teraz oplakujemy. Lud, z początku głęboko przeżony, wzywa dziś błogosławieństw niebios dla władcy, który w téj smutnej przygodzie dał nowy dowód wielkości swego charakteru.

Blagają N. Pana ze wszystkich stron, by raczył przyjąć łaskawie ofiary pieniężne. Sami kupcy stolicy okazali gotowość złożenia 30 milionów rubli. Nazajutrz po pożarze, prosty wieśniak zbliżywszy się na ulicy do N. Pana i podając mu paczkę, zawierającą 2500 rubli, upraszał najpokorniej, by ją łaskawie przyjął raczył. Słowem, nieszczęsny ten wypadek posłużył jeszcze do okazania w całym blasku szczytnego charakteru naszego monarchy, oraz poświęcenia się, przywiązania i uwielbienia wiernego mu ludu.

Turcja.

Journal de Smyrne pisze: J. C. Mość Arcyksiążę Jan w podróży swojej do Grecji przesłał do hrabiego Dandolo następujący własnoręczny list, godny być publicznie ogłoszonym, ponieważ tak Arcyksięciu, który go pisał, jakoteż admirałowi, do którego był posłany, zaszczyt sprawia:

«Kochany hrabio Dandolo! W chwili odjazdu mego z Lewantu przez Tryjest do Wiednia, cieszy mnie to, że zupełne zadowolenie swoje okazać mogę z dobrego stanu wspaniałej dywizji, którą oglądałem dnia 21. października w zatoce Smyrneńskiej, widziałem powtórnie w porcie Pirejskim, a dzisiaj tu przed Nauplią stojącą na kotwicy zastaje.

«Z prawdziwem uczuciem radości uważałem

dobrą postawę, zupełny porządek i ścisłą kar-
ność we wszystkich gałęziach cesarskiej wo-
jennéj marynarki, poddanej dowództwu wpana
i sprawia mi to szczególniejszą przyjemność, że
biorę z sobą to zupełne przekonanie, iż wszę-
dzie, gdzie bandera austriacka pojawi się ku
obronie interesów handlowych, dywizja wpana
wypełniać umie powierzone jej od Cesarza Je-
gomości posłannictwo, i jestem pewny, że rów-
nie w Konstantynopolu, jak w Smyrnie i Ate-
nach panuje o tém jednakowe zdanie, tak ze
strony stanu handlowego, jakoteż władz, prze-
znaczonych w każdym czasie nieść pomoc i ul-
żenie téj ważnej gałęzi narodowego przemysłu.

»Racz wpana tego mojego oświadczenia, które
mu niniejszém wyrażam, udzielić panom ko-
mendantom, oficerom i podoficerom, oraz sze-
regowym swojej dywizyi.«

Nauplia d. 9. listopada 1837 z rana.

Wpana życzliwy

Jan Arcyksiążę Austriacki.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Pospieszna jazda w Węgrzech.

Gdy gościnie nasze znajdują się w bardzo złym
stanie i nie mają prawie w żadnej części kraju
uregulowanego kierunku, a nawet gdy nie masz
ślądu, aby je gdzie budować zaczęto, prze-
coby komunikacja ułatwioną została, i po-
mimo, że przez zaniedbanie naprawienia dróg,
przez większą część roku prawie wszelki zwią-
zek bywa przerwanym, powiodło się nareszcie
jednemu pesztyńskiemu kupcowi w towarzystwie
z innymi szanownymi mężami wypełnić życze-
nie wszystkich przyjaciół przemysłowego postę-
pu naszej ojczyzny, i dla regularnego przewo-
żenia podróżnych, pakunków i towarów założyć
instytut pospiesznej jazdy, który, mimo wiel-
kich opierających się zawad, w najchwałebniej-
szym sposobie umiał rozwiązać swoje trudne
zadanie. Stosownie do dotychczasowych urzą-
dzeń tego pożytecznego towarzystwa, odjeżdżają
powozy tego instytutu pospiesznej jazdy z domu
Hottenbillera, obok luterskiego kościoła w Peszcie:

Każdego wtorku i piątku do Białogrodu (*Stuhl-
weissenburg*), Wespřimu, Kanizy, Warazdynu,
Zagrabia, Karłowic i Fiumy aż do Tryjestu.

Każdej niedzieli i środy do Gyöngyös, Miskol-
ca, Kiszyc i Preszowa w dalszą podróż do Lwowa.

We środę i sobotę do Keczketu, Szegedynu,
St. Miklos i Temeswaru.

W piątek do Debreczyna, Wielkiego Waraz-
dynu, Celowca (*Klauzenburga*) i Hermansztadu.

We czwartek do Waitzen, Lozończy, Roze-
nawy, Kiszyc, Iglawy, Liczawy i Keszmarku.

Jazda z Lozończy, w zwizku z Szemencem i
Krombicem przez Banię Bystrzycką (*Neusohl*),
do Rozenbergu i Bilską, założona przez towa-
rzystwo kupców Bani Bystrzyckiej, ma się także
wkrótce odbywać dwa razy w tygodniu dla wej-
ścia przez to w zwizek z wielkim targiem na
wełnę w Wrocławiu.

Następnie dom handlowy Józefa Pausenbergera
zamysła rozszerzyć z tamąd jazdę przez Lugosz,
Hermansztad do Kronsztadu. (*Pest. Hand. Zeit.*)

J e d w a b n i c t w o.

Ratybona d. 20. grudnia r. z.: Przeszłej nie-
dzieli d. 17. b. m. odbyło tutaj stowarzy-
stwo bawarskie do rozszerzenia u-
prawy jedwabnictwa. « swoje zwyczajne
powszechne posiedzenie, na którym radzca stanu
i generalny komisarz p. Schenk jako naczelnik
przydował. Udzielił on licznie zebrany człon-
kom téj pocieszającej wiadomości, iż Jegomość
król raczył najlaskawiej przyjąć na siebie pro-
tektorat towarzystwa. Poczém dyrektor towarzy-
stwa, porucznik Ziegler, zdał sprawę z całego
roku i przedłożył zgromadzeniu skutek postrze-
żeń, które w ciągu swego poselstwa do Francyi
w zawodzie uprawy jedwabnictwa uczynił. W sku-
tek tego ujrzymy już na przyszły rok w plan-
tacyi towarzystwa urządzoną magnaneryję, na
sposób tych, jakie w północnej Francyi istnie-
ją. że w tych instytucjach znajduje się jedwab-
nictwo za najwyższym stopniem doskonałości, wi-
domo nam z doniesień umieszczonych w public-
znych pismach, a porucznik Ziegler miał sposo-
bność także osobiście przekonać się o ich do-
skonłości. Następnie pokazano także model
nowo wynalezionego motowidla do zwijania jed-
wabiu, które daleko jest użyteczniejsze, niż do-
tychczas używane maszyny w tym rodzaju, i
które bardzo upraszcza skomplikowane postę-
powanie przy snuciu włókien z kokonów.

(*Allg. Zeit.*)

S p r o s t o w a n i e.

W ostatniej Gazecie naszej, na stronicy 47, w arty-
kule z Niemiec czytać należy, że umarł nie stryj ale
ojciec króla Jmci Saskiego.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Nr. 3. Rozmaitości.)

Do dzisiejszej Gazety dołączone jest uwiadomienie księgarni Milikowskiego.

Redakcyja: J. N. Kamińskiego. — Drukarnia: Piotra Pillera, we Lwowie.